

Andrzej Datko

Prorok chrześcijańskiej kultury

Niepodległość i Pamięć 12/1 (21), 5-7

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Datko

Warszawa

Prorok chrześcijańskiej kultury

Pomiędzy 16 października 1978 roku a 2 kwietnia 2005 roku zawarła się pewna epoka. Epoka pełna wydarzeń, które „wstrząsnęły światem” i sprawiły, że na początku trzeciego tysiąclecia jawi się on w zmienionej kondycji i formach. Nie znaczy to jednak, że świat doznał radykalnej odnowy i że spełnia się marzenie o powszechnej szczęśliwości. Te 26 lat można określić, jak czyni to wielu, jako epokę Jana Pawła II. Swoją obecność zaznaczył niezwykle dobitnie i to swoje bycie w świecie i dla świata sprawował w taki sposób, iż zyskał przydomek „Wielki” i otworzył sobie drogę na ołtarze.

To, co czynił papież, nie było dla niego czymś nadzwyczajnym, wynikało bowiem z prostego, lecz jakże nowatorskiego przekonania, że to „człowiek jest drogą Kościoła”. To zaś było podstawą, że wszystkie jego działania i słowa, wrażliwość i religijność były tak nowe i inne, że wzbudziły entuzjazm i miłość ludzi na wszystkich kontynentach. „Nie trzeba być katolikiem żeby kochać papieża” – mówił w 1980 roku burmistrz Nowego Jorku.

Jan Paweł II inspirował, współtworzył lub uczestniczył w różnym stopniu w wydawnictwach i w rozwiązywaniu problemów swojej epoki. Czynił to „w blasku prawdy i wiary” stając się widzialnym symbolem niewidzialnych wartości, symbolem wyczuwalnego w świecie religijnego odradzania. „Prorok”, „Piotr naszych czasów”, „proboszcz całego świata” – tak nazywano papieża-Polaka, starając się dzięki tym określeniom przybliżyć jakoś tajemnicę jego osoby i jego oddziaływania.

Ta tajemnica kryła się także w mocy jego słów, które dawno nie słyszane odkrywały naturalną i boską kondycję człowieka. Jan Paweł II głosił wielkim i małym, bogatym i biednym, wierzącym i niewierzącym, że praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy; że podstawowym dobrem jest wolność – ale wolność to odpowiedzialność; że racją bytu polityki jest służba człowiekowi; że ludzka solidarność jest niemożliwa bez miłości; że największą wartością jest życie i jego obrona; że Ewangelia nie jest dziedziną łatwych sukcesów. A przy tym Jan Paweł II chciał być i był „głosem nie mogących mówić lub nie słyszanych”.

Inną stroną jego tajemnicy był zapewne słowiański, polski rodowód i związany z nim swoisty romantyzm, mesjanizm i patriotyzm. Były to wartości obce zachodniej, racjonalistycznej umysłowości o oświeceniowym rodowodzie. Stawało się to często powodem bolesnego niezrozumienia, niechęci, a nawet wrogości. A przecież nie był to płytki romantyzm ani powierzchowny, emocjonalny mesjanizm, a patriotyzm jakże błędnie utożsamiano z nacjonalizmem. Bo wszystkie te trzy wartości wynikały z doświadczeń, z rozumienia ich w płaszczyźnie filozoficznej i w płaszczyźnie wiary jako

wynik procesu dziejowego. Osadzone głęboko w kulturze, miały poprzez nią tłumaczyć przeszłość i wytyczać drogi przyszłości.

Jan Paweł II wierzył w kulturę. Był przekonany, że to nie ekonomia i polityka determinują bieg dziejów, lecz że kultura jest najbardziej dynamiczną, ponadczasową siłą historii. Można uznać za symbol, że Mszę św. prymicyjną ksiądz Karol Wojtyła odprawił w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Wybrał to miejsce dlatego, aby „uwydatnić swoją żywą więź duchową z historią narodu”. Przemiany, które rozpoczęły się w Polsce po pielgrzymce papieskiej w 1979 roku stały się możliwe głównie dlatego, że Jan Paweł II przywrócił rodakom świadomość ich prawdziwej historii i kultury. Wiara papieża, że „naród gdy odzyska swe prawdziwe dziedzictwo chrześcijańskiej kultury, jest zdolny wyzwolić się spod tyranii”, sprawdziło się wspaniale w Polsce, a potem w innych krajach.

Takie rozumienie roli i znaczenia kultury wypracował w Krakowie, stolicy św. Stanisława biskup i kardynał Karol Wojtyła. I to doświadczenie rozwijał na stolicy św. Piotra jako Jan Paweł II, człowiek europejskiej kultury chrześcijańskiej, duchowny, którego mistrzem był św. Jan od Krzyża, homo religiosus, obdarzony charyzmatem kapłan świata. Swoją posługę realizował głównie poprzez dwa nurty działania: misyjność i przewycięzanie historii. To one prowadzić miały do utwierdzenia nowego typu jedności – jedności w kulturze. Kultura, której tak źle działo się u końca XX w. powinna – zgodnie z głębokim przekonaniem papieża – zająć właściwe miejsce wśród sprawczych i nadrzędnych wartości. „Kultura jest wyrazem człowieka – pisał – jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy i człowiek tworzy przez nią siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha, myśli, woli, serca. I równocześnie tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest wyrazem międzyludzkiej komunikacji i współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie wspólnego dobra i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot”.

Chodziło jednak nie o kulturę „jako taką”, lecz o kulturę chrześcijańską. Jest ona czymś więcej niż cywilizacją, którą do perfekcji doprowadził wiek XX, gdyż stanowi o istocie ludzkiego fenomenu. Jeżeli jednak ma ona współcześnie zyskać walor formacji odnowy, jeżeli ma wznieść się ponad współczesne globalizmy i neopartykularyzmy musi odnaleźć znak dziedzictwa. Tym zaś dziedzictwem jest Europa ducha, której podstawę stanowi chrystocentryzm.

Tę właśnie podstawę budował papież w swych misjach, które niosąc Dobrą Nowinę wiązały Europę siecią dróg kultury ducha.

Papieskie pielgrzymki mają szczególną wymowę. Jeżeli sięgniemy do ich najgłębszej istoty są one nawiązaniem do pierwszych wieków chrześcijaństwa, gdy biskupi pieszo nawiedzali odległe gminy, gdy świątobliwi mnisi przekraczali granice znanego świata zaopatrzeni tylko w Ewangelię. Wówczas, tak jak i dzisiaj chodziło o ustanowienie nowego ładu, którego celem nadrzędnym było włączenie Europy do jednego obszaru duchowego i ukazanie jej perspektywy rozwoju.

Wielkim krokiem, który miał uświadomić Europejczykom ich korzenie było ogłoszenie św. Benedykta, a potem Cyryla i Metodego patronami naszego kontynentu. Jan Paweł II mówił wówczas: „Benedykt opiera się na kulturze zachodniej Europy, logicznej i racjonalnej, rozszerzając tę kulturę poprzez różne ośrodki benedyktyńskie. Cyryl i Metody kładą nacisk na starożytną kulturę grecką i tradycję orientálną, bardziej mistyczną, intuicyjną. Ogłoszenie tych świętych patronami Europy, miało na celu uroczyste uznanie zasług historycznych, kulturalnych i religijnych, które położyli w dziele ewangelizacji ludów europejskich i w tworzeniu duchowej jedności”.

Tak rozpoczął się i trwa proces, który towarzysząc historii stoi ponad historią. Jest bowiem ciągiem aktów odwołujących się do rzeczywistości wiary i tym samym przewyciężających rzeczywistość ludzką w jej historycznych przejawach. Przewyciężyć inercję duchową Europy – uważał papież – uchronić jej dziedzictwo może jedynie utożsamienie się z kulturą chrześcijańską, której zasadę: jedność w wielości formułowali Benedykt, Cyryl i Metody.

Jan Paweł II czuł się spadkobiercą ich misji. Drogę tę obrał jako jedyną możliwą alternatywę dla naszego kontynentu. W 1979 roku, podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, wypowiedział w Gnieźnie słowa, które są kluczem do zrozumienia jego misji: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch św. tego nie rozsądza, ażeby Papież – Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu”.

Tak został zasygnalizowany program prowadzony konsekwentnie przez papieża. Europa wyrastająca z korzeni Ewangelii, chrześcijańska i jednolita, a zarazem wielokulturowa i pielęgnująca odrębności, która jest nie tylko sprawnie funkcjonująca strukturą bytów politycznych ale także żywym organizmem łączącym narody w duchu pokoju i wolności – taką wizję naszego kontynentu kreślił Jan Paweł II. Wielkość tej wizji równała się odwadze papieża. Zwracał się bowiem do Europy „zmierzchu ideologii”, gdzie po raz kolejny głoszone śmierć Boga, do Europy w części indyferentnej religijnie, libertynskiej i konsumpcyjnej. To do społeczeństw Zachodu skierowane były głównie słowa papieża: „Jeśli Europa otworzy na nowo swe bramy dla Chrystusa i nie będzie się bała otworzyć dla jego zbawczej mocy granic państw, systemów ekonomicznych i politycznych, rozległych dziedzin kultury, cywilizacji i rozwoju, nad jej przyszłością nie zapanuje niepewność i lęk...”. Ostrzegał także: Jednak ze stanowiska pełni człowieka, trzeba, aby również ekonomia uczestniczyła w kulturze. Aby była jej zasadniczo podporządkowana. To bowiem oznacza: prymat tego, co najbardziej człowiecze”.

Kulminacją odwoływania się do uniwersalnej symboliki był zjazd prezydentów w Gnieźnie. Święty Wojciech awansował do rangi kolejnego patrona europejskiej tożsamości i jedności. Był bowiem reprezentantem a obecnie jest symbolem wspólnoty ducha. „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha” – powiedział papież w Gnieźnie w 1997 r. I to najgłębsze przekonanie Ojca Świętego można uznać za ukoronowanie jego programu, który prowadził w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Papież nie miał co do tego wątpliwości: Okazuje się bowiem w sposób niekiedy bardzo bolesny, że odzyskanie prawa samostanowienia, swobody ekonomiczne i polityczne nie wystarczą dla odbudowy europejskiej jedności”.

Wystarczy kruchy na pozór element – relikwiarz z prochami świętego. Jest on symbolem, a przede wszystkim ośrodkiem mocy, której promieniowanie może wypełnić obojętną religijnie przestrzeń treściami kultury chrześcijańskiej.

Czy środek taki jest niezawodny? Jan Paweł II poprzez transcendencję procesu historycznego dowodził, że tak. Tak samo bowiem jak u schyłku pierwszego tysiąclecia misje i relikwie budowały poprzez wiarę przestrzeń jednej kultury, to proces ten może powtórzyć się na progu trzeciego tysiąclecia.

Nie nadszedł jeszcze czas aby dogłębnie oceniać i analizować wielkość i znaczenie tego pontyfikatu. Nie obeszły jeszcze wszystkie lzy i trwa jeszcze żal i smutek. Zwróćmy uwagę, i to pobieżnie, na jeden tylko element myśli i działań Jana Pawła II. Można sądzić, że jest to element kluczowy, bowiem jak pisał Mickiewicz: „Cywilizacja prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska”.